



KOLEJNA ODSŁONA

Teatr w Radomiu od sześciu lat organizował festiwal – Tydzień Sztuk Odważnych. Miał on formę konkursu, w którym udział brały niepublikowane dotąd współczesne dramaty. Najciekawsze czytane były przez aktorów na scenie przed publicznością, która wybierała swoich faworytów. Wyróżnione teksty potem realizowano w formie przedstawień.

Twórcy Targów Nowej Dramaturgii podkreślają, że ich impreza jest rozwinięciem, ewolucją TSO i prezentuje opisaną w dramatach współczesną Polskę. Jest to temat szczególnie interesujący. Ukazuje spojrzenie na rzeczywistość osób młodych i ludzi dojrzałych. Jest ważny dla rozwoju polskiego teatru i kultury. Na festiwalu zaprezentowane zostaną sztuki wybrane spośród kilkudziesięciu – najciekawsze i najwyżej oceniane ze względu na formę, treść, przesłanie, ukazywane wartości. Niektóre z nich publiczność zobaczy w nietypowych miejscach, na przykład na dworcu PKP. Sztuki czytane wyszły natomiast z Sali Kameralnej i wstąpiły do kawiarni i klubów.

Festiwal jest nie tylko dla widzów, ale także dla twórców, menedżerów, dyrektorów teatrów. Do Radomia przyjedzie kilkunastu gości z kraju i zagranicy. To umożliwi szeroką wymianę poglądów i myśli. Spektakle zostaną ocenione przez jury, które przyzna nagrody w kategoriach: najlepszy dramat, przedstawienie, reżyseria, scenografia, muzyka, rola kobieca, rola męska. Będą też nagrody publiczności, krytyków, autorów i reżyserów.

Targom towarzyszyć będą także spotkania widzów z twórcami i panele dyskusyjne. Każdego dnia nie zabraknie również, oczywiście, naszej gazety „Festiwalowej”.



WYWIAD Z DYREKTOREM TARGÓW NOWEJ DRAMATURGII

Rozpoczęło się kolejne ważne wydarzenie w radomskim teatrze – Targi Nowej Dramaturgii. Tuż przed startem imprezy z dyrektorem Jarosławem Tochowiczem rozmawiali twórcy „Festiwalowej”

Kiedy zrodził się pomysł na targi? Czy przygotowania pochłonęły dużo czasu?

Pomysł powstał w mojej głowie dwa lata temu. Wtedy jednak na realizację nie udało się zdobyć funduszy. Ich zbieranie trwało półtora roku. Trzeba było przekonać ministerstwo kultury, że jest to ciekawy pomysł. Udało się i w końcu w tym roku otrzymaliśmy granty na festiwal. Przygotowania do niego zajęły pół roku.

W jaki sposób udało się zachęcić gości z zagranicy do przyjazdu do Radomia?

Spodobał się im pomysł. Okazało się, że za granicą nowa polska dramaturgia jest poważnym tematem. Są osoby, które ją promują, wydają książki na jej temat, organizują festiwale. Właśnie ci ludzie przyjadą tu dla celu targowego, dokonają selekcji przedstawień. Spektakle będą tłumaczone symultanicznie na język angielski, co ułatwi odbiór obcokrajowcom.

Kim będą goście pierwszej edycji festiwalu?

Znajdą się wśród nich m.in. liderzy nowej dramaturgii, laureaci wielu nagród europejskich, dyrektorzy teatrów europejskich, dramaturdzy i dziennikarze. Będą obserwować wszystkie wystawiane u nas sztuki.

To również promocja dla miasta. Czy myślał Pan o tym, organizując festiwal?

Taka była nadzieja. Radom musi wytworzyć energię przyciągania. Uważam, że władze muszą organizować festiwale, imprezy kulturalne, które gromadzą widzów i skupiają wokół siebie media. Czy nasze oczekiwania spełnią się, zobaczymy 17 grudnia. Dziś jednak już wiemy, że widownie będą zapelnione na każdym przedstawieniu.

A co z reklamą poza miastem, w Polsce?

Docieraliśmy z informacją do widzów przede wszystkim dzięki Internetowi. Mamy własną stronę: www.tnd.net.pl, a polski wortal teatralny e-teatr.pl, który jest poważnym źródłem opiniotwórczym, stale promuje naszą imprezę. Niektóre projekty promocyjne nie wyszły, ale może w przyszłym roku. Współczesna cywilizacja polega na reklamie, niestety, to kosztuje. Nie ma reklamy za darmo, działamy po najtańszych kosztach, żeby mieć jak najlepsze efekty.

Jakie były kryteria doboru sztuk festiwalowych?

Skrzyżowały się dwa kryteria – impreza musiała być repertuarowo atrakcyjna i powinna zmieścić się w budżecie. Każdy spektakl jest inny, każdy jest o Polsce, a tego nie ma nigdzie indziej. Inne wartości przekazuje nam „Wlotka.pl”, w której twórcy zadają kluczowe pytania dla pokolenia 18-24; inny jest „De-naturat” opowiadający o ludziach zdegenerowanych, ale będących ciągle ludźmi; jeszcze inny „All inclusive”, czyli wakacje zamienione w piekło.

Czym Targi Nowej Dramaturgii chcą zaskoczyć widza?

Sztuką, przedstawieniami. To są spektakle z grupy najlepszych w Polsce; wyznaczają nową drogę. To, co najciekawsze w polskim teatrze, kieruje się w stronę opowiadania o ludziach, ich problemach sprzed pięciu minut. Teatr musi nauczyć się innego języka, aktorzy – innej gry, reżyserzy i widzowie – innego teatru.

Czy jest to wprowadzenie teatru w nowy wymiar?

Tak, ale to nie ja go wprowadzam w ten nowy wymiar. Teatr polski wchodzi w nowy wiek. Szuka nowych środków wyrazu. O współczesnych sprawach mówi we współczesny sposób.

Co oznacza motto TND: „Skrzydła codziennej wyobraźni” i kto jest jego twórcą?

Ja je wymyśliłem. To jest właśnie metaforyczne przesłanie tego, jak widzę rolę nowej dramaturgii. Jest w niej zawarta codzienność, bo przedstawienia są zrobione z codzienności. W każdym z tych przedstawień jest coś codziennego.

Myśli pan, że spodoba się widzom ta codzienność? Jej wizja jest nieco pesymistyczna...

O to trzeba zapytać samych widzów. Po zainteresowaniu sztukami wnoszą, że może się spodobać. Na niektóre spektakle biletów nie było już dawno. Taką dramaturgię wprowadzamy na deski nie od dziś, więc widzowie są zainteresowani. Trzeba przyjść i zobaczyć.

Czym TND będą się różnić od znanego nam już Radomia Odważnego?

Targi są w pewnym sensie naturalnym rozwinięciem poprzednich festiwali. W pewnym momencie wszyscy poczuli, że stara formuła już jest na wyczerpaniu, ale z drugiej strony był i jest potencjał widzów. Potencjał ludzi, którzy widzieli już nową dramaturgię, i chcieliby zobaczyć coś nowego, jakby z tej samej kuchni.

Dwa spektakle grane są poza teatrem, w DK Idalin i na dworcu PKP. Skąd wybór tych właśnie miejsc?

Nowa polska dramaturgia szuka nowych przestrzeni. Przecież nie gra się wyłącznie w salach. Szuka się nowych realiów, jakby zderzeń. Z tego, że coś jest przedstawione w jakiejś innej przestrzeni, wynikają różne inne, dodatkowe, artystyczne sprawy. Istnieją teatry, jak np. Legnica, które się w tym specjalizują; na scenie już w ogóle nie grają. Namówiliśmy do takiego rozwiązania dwa zespoły. Projekt „Lament” w oryginale wystawiany jest latem

na Placu Konstytucji w Warszawie. Mamy jednak grudzień, poddałem więc myśl, by zagraли na dworcu. Ku mojemu zdziwieniu i radości, uznali to za świetny pomysł. No, a Idalin... To trzeba zobaczyć, bo tam jest pewna współbieżność – tematu sztuki, podejścia artystycznego i jakości tej sceny.

A „Wyrzeczenie”? Ta reżyserowana przez Pana sztuka też pojawi się podczas festiwalu. Publiczność uznała ją za bardzo udaną, czy ma pan na to jakiś przepis?

Nie mam przepisu. Ten spektakl pokazuje drogę, którą i ja musiałem przejść, i o której również chciałem powiedzieć. Dobrze rozumiem ukazany tu problem, bo to, w pewnym sensie – nie dosłownie, jakby opowieść o mnie. Najważniejsze pytania stawiane są w odniesieniu do młodych ludzi. Tekst pokazuje im, jak mają żyć w konsumpcyjnym świecie. Pracujemy, zamieniamy się w kogoś innego, zatracamy osobowość. Młody człowiek, który nie zobaczy takiego przedstawienia, nie zetknie się z takim problemem, może bez sprzeciwu wejść w ten świat. Szkoła tego przecież nie uczy.

Czy były jakieś nietypowe przeszkody w realizacji festiwalu?

Na przykład sztuka „Kochałam Bogdana W.” w oryginale jest grana w starej hali fabrycznej. Chcieliśmy znaleźć coś podobnego w Radomiu i nawet udało się, ale opuszczone hale są od dawna nie ogrzewane i temperatura w nich jest nawet niższa niż na dworze. Dlatego autentyczną scenerię zastąpi scenografia w teatrze. Znaleźliśmy za to nowe miejsca do czytania sztuk – Kolegium Nauczycielskie, kawiarnie, kluby: Czekolada, Dekada, Bordo.

W jakiej formie wyobraża sobie Pan Targi Nowej Dramaturgii w przyszłości, jak, Pana zdaniem, będzie rozwijał się ten festiwal?

Ma rozwijać się tak, by raz w roku pokazywano w teatrze najciekawsze przedstawienia nowej dramaturgii polskiej, by twórcy przyjeżdżali tu rozmawiać, dokonywać wymiany myśli, by spotykali się impresariowie polscy, zagraniczni i konstruowali programy na przyszłe sezony.

Jakie są plany teatru na przyszłość, czy taka dramaturgia zagości na stałe w Radomiu?

W teatrze dużo się dzieje, a planów jest jeszcze więcej. Mam pomysł na przykład na letnie wyjścia teatru do osiedli. Widzami będą mieszkańcy bloków, którzy staną się uczestnikami swego rodzaju happeningu.

Dziękujemy za rozmowę.

Ja również dziękuję i jak najczęściej zapraszam do teatru.

wywiad przeprowadzili:
ROKSANA, PAULINA,
NIKOLA, OLIWIA, DAMIAN

ATUT I PROROCTWO

„Nowa dramaturgia” jest radomianom dobrze znana. Przecież właśnie tu ma miejsce Międzynarodowy Festiwal Gombrowiczowski, tutaj oglądaliśmy sztuki odważne...

Niepozorne to moje miasto. Z jednej strony jest dla mnie szare i nudne, nie widzę tu większych perspektyw; na co dzień spotykam się z opinią, że Radom jest nudny, a większość moich znajomych chce stąd uciekać. Z drugiej strony mamy teatr. Miejsce, które dziś przyciąga wielu twórców, artystów i widzów przede wszystkim. Festiwal, taki jak TND, to świetna okazja, żeby zobaczyć spektakle na najwyższym poziomie, najlepsze teatry. Właśnie tu, w Radomiu. Jakiś niezwykle kontrast tkwi w tym miejscu. Dziwi mnie to i zastanawia.

Targi Nowej Dramaturgii to specyficzny festiwal, jedyny w swoim rodzaju. Co jest takiego w nowych polskich tekstach, że przyciągają rzesze widzów? Dlaczego właśnie do Radomia?

Nowa dramaturgia zafascynowana jest codziennością. Może to

jest właśnie klucz do jej sukcesu. Otwarcie się na nowe przesłanie, niekonwencjonalne rozwiązania, aktualna problematyka, mówienie do widza zupełnie innym językiem. Współczesna sztuka wcale nie próbuje przystosować się do nowych warunków lecz po prostu szuka innych środków wyrazu. I, jak widać, potrafi je znaleźć. Gdyby tak nie było, nie mielibyśmy dzisiejszego festiwalu. Festiwalu, który jest nie tylko szansą dla Radomia, jest jego odbiciem. Bo czy poruszane w sztukach tematy nie wydają się być zaczerpnięte prosto z naszych ulic i blokowisk? Są tak samo brudne, zdegradowane, „codzienne” i... dobrze znane. Też czujemy się słabi i zagubieni, też chcemy uciekać. Ale, czy faktycznie powinniśmy? Czy ta „codziennosc” ukazana w sztukach nie stanie się naszym atutem, nie będzie naszą „deską ratunku”? Może festiwal jest właśnie proroctwem. To, co nas szpeci, odpycha, będzie kiedyś naszą dumą. Nowa dramaturgia ze swoją codziennością i ludzkimi sprawami zyskuje coraz większą popularność, jest doceniana także poza granicami kraju. Tak może kiedyś stanie się z naszym miastem. Doceńmy to, co mamy, zauważmy pośród tej całej szarzysty to, co naprawdę warto zauważyć – teatr w Radomiu.

PAULINA

DRAMATY CZYTANE PODCZAS TARGÓW NOWEJ DRAMATURGII:

czwartek, 13 grudnia, godz. 16.00 - Kolegium Nauczycielskie
„Samobój na parapecie” Zdzisław Grabowski

piątek, 14 grudnia, godz. 14.00 - Czekolada
„Egzemplarz” Piotr Ziniewicz

sobota, 15 grudnia, godz. 14.00 - Dekada
„Control+Alt+Delete” Krzysztof Kowalski

niedziela, 16 grudnia, godz. 15.00 - Bordo
„Wylustrowany” Jacek Getner

DWORCOWY TEATR

Jednym z wydarzeń radomskich Targów Nowej Dramaturgii będzie występ Teatru Polonia Krystyny Jandy. Ciekawostką jest, że spektakl pt. „Lament na Placu Konstytucji” nie pojawi się na deskach radomskiego teatru. Miejscem akcji

stanie się poczekalnia dworca PKP w Radomiu. Wstęp dla widzów jest bezpłatny.



To nie pierwszy raz, kiedy aktorzy „wychodzą” do ludzi. Od wielu lat działają teatry uliczne, np. amerykański P. Schumanna „Bread and Puppet” czy polska Akademia Ruchu. Obecnie teatr, by wytrzymać konkurencję z kinem, telewizją czy Internetem, musi coraz bardziej otwierać się na nową publiczność oraz być coraz bardziej oryginalny. Dlatego spektakle odgrywane są w nietypowych miejscach. Chyba

najpopularniejszym z nich jest po prostu ulica. Dzięki temu wiele osób może znaleźć się bliżej sztuki. Niestety, na co dzień jesteśmy tak zajęci pracą, szkołą, że nie mamy na to czasu. Taka forma teatru okazuje się więc niezbędna. Jest również bardzo popularna, o czym świadczą choćby festiwale teatrów ulicznych odbywające się cyklicznie od lat 60. na terenie całej Europy.

DAMIAN

Festiwalową tworzą
uczniowie radomskich techników i liceów:

Roksana Tomaszewska (I L.O. im. M. Kopernika),
Paulina Lisik (I L.O. im. M. Kopernika),
Damian Maciąg (IV L.O. im. T. Chalubińskiego),
Nikoła Ciesielska (VI L.O. im. J. Kochanowskiego),
Oliwia Kwiecień (VI L.O. im. J. Kochanowskiego).

Redakcja tekstów: p. Jarosław Basaj
(Zespół Szkół Budowlanych)

www.festiwalowa.gazeta.prv.pl

festiwalowa@gazeta.pl

opieka redakcyjna

7 dni

BEZPŁATNY TYGODNIK
w każdy piątek w Radomiu